

Z pamiętnika Adm. Grażyna:

Łyżka tkwiła głęboko. Zaparłem się nogami i pociągnąłem z całych sił, jednak niewiele to pomogło. Podobnie jak plucie. Skurczybyk musiał być wodoodporny...

Lecz nie wodoodporność, i pozbawienie mnie ulubionej broni najbardziej mnie denerwowało. Nie okropny smród wydobywający się ze zgniłych ust... Najgorsza była monotematyczność. Bo widzicie Moi Mili (zakładam, żeście tacy właśnie, a nie chamskie buce), umarlak powtarzał w kółko jedno słowo. A brzmiało ono:

- Móóózzg...! Móózzgg...

- Och, zamknij się w końcu! - ryknąłem rozwścieczony i przeciągle zagwizdałem.

Gwizd wezwał na pomoc włosy. Z charakterystyczną dla siebie precyzją i szybkością załatwiły sprawę. Pozostałe zombie padały szybciej. Większość nawet już nie wstawiała. Jednak byli i tacy, którzy za nic mieli sobie nasze - moje i włosów - wysiłki. Z uporem maniaka wstawali, zupełnie nie przejmując się faktem braku, wydawałoby się ważniejszych, części ciała. Niektórzy nawet posuwali się dalej, jak chłopiec, który podskoczył do mnie i zapytał:

- Przepraszam pana bardzo, ale nie widział pan gdzieś mojej nogi?

Kiedy już wydawało mi się, że zbliżamy się do szczęśliwego końca, że nawet użycie Prawej Ręki Zniszczenia Onana nie będzie koniczne, pojawił się ON.

Legandy o zombie - i te prawdziwe, przekazywane przez tysiąclecia, i te wymyślane na szybko, przy kuflu piwa, by zaszpanować przed kumplami - zawsze wspominają o Królu Zombie. Osobniku, który potrafi przywrócić do życia martwych... Tylko, jakby nie do końca się udaje... Innymi słowy mówiąc, Król Zombie to koleś, który tworzy zombiaki.

Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że był wielki. Właściwie to on nawet był WIELKI. Miał dwie zszyte (dość niezręcznie, co prawda) ze sobą głowy i dwie dodatkowo przyszyte ręce. Wielce prawdopodobnym jest, że każda z głów miała własny mózg, ponieważ gdy owy delikwent pojawił się na scenie, głowy namiętnie się o coś spierały. Charakterystyczne szwy na czołach w kształcie korony wskazywały, że się nie myliłem. To był sam Król Zombie.

Głowy najwidoczniej doszły do porozumienia, bo stwór rzucił się na mnie.

Wtedy Onan ryknął...

- JESTEM HARDKOREM!

... i wystrzelił.

Zrobiło się całkiem białe...

CDN.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 21.05.2009 09:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.